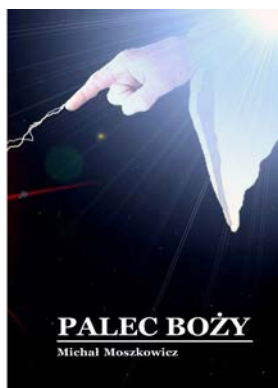


# WYDAWNICTWO POLONICA



Michał Moszkowicz

## Palec Boży

Stockholm 2010 s. 247

ISBN 978 91 87704 55 0

Najpierw próbował opisać siebie i swój świat, później odpowiadał na pytania dlaczego jest tym kim jest. Potem przyszła kolej na znalezienie swojego nowego miejsca: w życiu, w toczącej się wokół nas historii.

Eva Ekselius po ukazaniu się jego najgłośniejszej książki „Punkt Zero” (Nollpunkten) napisała w Dagens Nyheter: to powieść o człowieku, któremu wydaje się, że gdy osiągnie wystarczająco dużo doświadczenia, może stać się Bogiem, może osiągnąć Punkt Zero – punkt w życiu, gdy nie ważne jest czy jest się Żydem, czy Szwedem, czy chrześcijaninem, czy Polakiem... Wszystkie te różnice nie są ważne. Czy Michał Moszkowicz osiągnął już swój Punkt Zero? Czy odpowiedzi na to pytanie można szukać w jego najnowszej książce „Palec Boży”?

Czytając „Palec Boży” Michała Moszkowicza po raz kolejny przekonujemy się, że dystans do samego siebie, może być sprawnym narzędziem literackim. Autor nie tylko ironicznie podpatruje otaczający nas świat, ale także dowcipnie opowiada o losie człowieka (autora?), uzależnionego od innych ludzi. W sposób bardzo różny. Pod tym względem to książka inna od wcześniejszych utworów Moszkowicza: lżejsza w formie, pisana bardziej z dystansu, bardziej autoironiczna. Chociaż tematyka tych kilku nowel składających się na książkę nie odbiega tak bardzo od tematyki charakterystycznej dla tego autora. Mamy więc znowu do czynienia z rozdwojeniem osobowości, mamy szaleństwo, nie brakuje wątków rozprawy z historią własną i historią polskich Żydów.

Ale ktoś kiedyś napisał: być Polakiem jest trudno, być Żydem jest trudno; być jednym i drugim w jednym ciele – straszne. Ale nie oznacza to, że Moszkowicz z tego powodu cierpi. Nie, on raczej szuka w tym pozytywnej siły. Bo to co dla jednych jest straszne, dla niego jest kreatywne. Bez tej dwoistości nie byłby pisarzem. Próbowałem żyć w dwóch światach – pisze w „Palcu Bożym”. - Wcześniej, w soboty chodziłem do Synagogi, zakładałem taśes i zamykałem oczy; w powszednie dni zjawiałem się w Ośrodku (w domyśle OPON w Sztokholmie – dop. autora), który był właściwie moim domem. /.../ Nie miałem innego, mój język szwedzki był słabiutki, zupełnie przypadkowi rozmówcy

patrzyli na mnie jak na niedorozwiniętego. Czułem się sobą tylko w Ośrodku, chociaż trochę umniejszony. Nie wiedziałem jak pozostać Żydem uśmiechając się przy wysłuchiwanie kawałów żydowskich, zresztą fatalnie opowiadanych. Żydem byłem, ale kochałem Polskę. Co robić? Udawałem więc, że nie jestem Żydem. Próbowałem. Śpiewałem na uroczystościach hymn narodowy najgłośniej ze wszystkich....

To tylko jeden z wątków, który powtarza się w twórczości Michała Moszkowicza. I, co ważne, w „Palcu Bożym” nie jest to temat traktowany w sposób dramatyczny. To bardziej próba samookreślenia absurdalnej sytuacji. Bo przecież człowiek ma prawo być tym, kim chce, i zwykle decyduje tu język, tradycja, kultura, w której się wychował. Moszkowicz właśnie o ten dystans i o tę wolność samookreślenia walczy słowem i autoironią.

Gdy jest się emigrantem, można wrócić do ojczyzny; gdy jest się Żydem, to uciec się od tego nie da, bo miejsce pobytu nie ma znaczenia. Ale każdy emigrant, Żyd czy Polak ma jeszcze jedną drogę ucieczki: w świat wymagowany. W przypadku Moszkowicza to literatura, to – jak pisze w opowiadaniu „Jasnowidz” – *tajemne miejsce, które jest każdym miejscem. Może to miejsce w Tobie, którego nigdy nie znalazłeś?*

„Palec Boży” bawi, zaskakuje, a nawet wzrusza. Dociekliwy czytelnik znajdzie tu sporo sylwetek osób przemykających po sztokholmskim środowisku polonijnym: jest Jasnowidz, jest Redaktor polonijnego pisemka, jest Przewodnicząca Pewnej Ważnej Organizacji, jest Reżyser... Są też mniej czytelne postacie, których cechy można by przypisać wielu osobom. Tytułowe opowiadanie „Palec Boży” pełne jest autoironicznego humoru; „Śniadanie na trawie” pełne dociekliwych obserwacji; „George” (publikowany wcześniej w odcinkach w Nowej Gazecie Polskiej) to pełna uroku (choć nie zawsze równa literacko) seinfeldowska, absurdalna opowieść „o niczym”.... Kto ogląda „Seinfelda” zrozumie w czym rzecz.

*Moszkowicz opowiada swą historię jak jedną wielką anegdotę, a odwołania do zdarzeń minionych determinują teraźniejszość i pośrednio ją uobecniają* – pisała we wstępie do krajowego wydania „Psiego paszportu” Justyna Czechowska. Sporo w tym prawdy. A „Palec Boży” to tylko potwierdza, chociaż tak wiele różni tę książkę od jego wcześniejszych utworów. (NGP)

Książka Michała Moszkowicza - ładnie napisana, kryje tajemną warstwę, a ja jak samozwańczy detektyw dręczony czasem wyrzutami sumienia, śledzę od lat jego psychologiczne szyfry, neurozy, nerwice, słowem jedwabiste strzępki przedziwnej materii które nazywam duszą.

Ta książka zawiera kod (zresztą nie tylko ta, wszystkie książki Moszkowicza mają jeden i ten sam kod) który, powiem nie bez dumy, udało mi się rozszyfrować. Z akapitów kolejnych opowiadań wygląda przekleństwo życia, z którym Moszkowicz nie potrafi, lub nie chce, się uporać.

To dobroć. Moszkowicz nie potrafi być niedobry, choć potrafi robić drobne przykrości. Jest w nim wyżyłowana do końca i przypuszczalnie do końca nieświadomiona dobroć. Dobroć pozwalająca mu na drobne oszukaństwa i małe szachrajstwa przykrywane błazeńską czapką, pomagającą z filozoficznym spokojem znosić upokorzenia, którymi profani z taką łatwością doświadczają ludzi pióra. Dobroć, która przesadzona może być i bywa u wielu, zaczątkiem artystycznej impotencji.

Moszkowicz boryka się ze swoim życiem. Potyka z nim z piórem w rękę. W Autorze drzemie jakieś przekorne „coś”, co trochę paradoksalnie nie pozwala mu zaprzyjaźnić się z życiem na stałe. Moszkowicz nie podróżuje razem z nim. Moszkowicz z życiem walczy, i te jego abonamentowe, prowadzone z niewielką szansą na zwycięstwo ale stale podejmowane pojedynki, ilustrują dobitnie kolejne książki.

Myślę, że to silna, jeżeli w ogóle nie najsilniejsza, strona twórczości Michała Moszkowicza: Umiejętność zderzania prostymi literackimi środkami, brutalnego, cynicznego, przerażającego chwilami świata zła, ze światem dobroci.

Na całe szczęście czuwa nad nim i jego pokręconym nieco acz ciekawym życiem, „*palec boży*”. (asz)